CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, njedzela 6 rujana 1946 r. Nr. 37

NA XVII NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów (4, 1-6)

Bracia! Proszę was tedy, ja, więzień w Panu, abyście wiedli życie godne powołania, do którego wezwani jesteście: ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości: starając się pilnie o to, abyście zachowali jedność ducha, połączeni z sobą węzłem pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani do jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich nas. Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen .

EWANGELIA

według św. Łukasza (22, 34-46)

Onego czasu: Przyszl ido Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich, zakonny doktor, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu. Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie, czyim jest synem? Rzekli mu: Dawidowym. Rzekł im: Jakże tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakże jest synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani nikt nie śmiał od onego dnia więcej go pytać.

STEFAN BIESZK

NA NIEDZIELĘ RÓZAŃCOWĄ

Osobliwa sprawa z tym różańcem, z Różańcem świętym! Bodaj czy jest coś bardziej znamienitego dla religijności niż on? We wzgardzie i wyszydzany u protestantów, ale i u wszystkich, którym obca jest prawdziwie katolicka modlitwa, więc u płytkich i obojętnych katolików, bez zrozumienia u wielu inteligentów, u starszych dzieci i innych „mądrali", a we czci u maluczkich, u gorąco wierzących, u cierpiących i uciśnionych i u tych wszystkich, co bardzo lub choćby trochę miłują Boga i miłują Najśw. Pannę. Miłują — co to znaczy! I jak niewielu ich jest! Dla jednych, dla wszystkich pysznych, różańcowa modlitwa jest tylko klepaniem pacierza, dla drugich ona jest codzienną potrzebą, więcej: powszednim chlebem religijnym. — Są po królach i bohaterach dawnych czasów, katolickich czasów, przekosztowne różańce z pereł i diamentów, z różyczkami złotem trybowanymi! Bo tym, że są paciorki i modlitewki przy nich mówione! różyczki rozważania tajemnic zbawienia, a całość to wianuszek najcenniejszych aktów miłości Bożej, Boga ku nam, a naszej ku Nim, tęsknoty, żalu, podziwu, bólu nad Męką, jakoby kropelki z Ubiczowania, z Cierniem Ukoronowania. Wianuszki przeróżnego koloru do stóp Najśw. Panny złożone, już to krwawo płonące i żałobnej czerni z Męki i Śmierci Pańskiej, już to białe radosne z dziecięctwa Jezusowego, lub niebieski ze czci Maryjnej, i przeróżne barwy, nie mające nazwy ludzkiej, z całego skarbu tajemnic niebieskich. Błog. stygmatyczka Katarzyna ujrzała całe pałace i dzieła cudne z róż w niebie, zbudowane z róż różańcowych. Gdziekolwiek Matka Jezusa przemawia do ludzi, a to teraz tak często, gdy poucza, napomina, wychowuje, zawsze Różaniec jest Jej środkiem działania. Sama 100 lat temu, z pastuszką ubogą, teraz Bernadetą św. odmawiała różaniec, nauczyła ją dobrze odmawiać go. Już to samo, że Niebieska Pani, odprawiała i odprawia Różaniec, czyni go cennym dla nas i daje nam do myślenia. Sama ukazała się jako Krolowa Różańca świętego. A owe cudne widowisko potrójne, przez całą niemal Portugalię ujrzane, barwne nieopisanie, wirujące mieniące wszystkimi światłami kolorowymi, do czego się odnosi, jak nie do potrójnego, żywego mystycznego wieńca różańcowego o przeróżnych tajemnicach i łaskach. Różaniec, to modlitwa dla każdego wieku i stanu, każdego dnia i pory roku. Można nim się wpiąć ku niebu, czy to siedząc w pociągu ciemnym, czy

idąc za dnia za pracą, czekając w kolejce i złożony chorobą. Znużona pracą kobiecina oraz kapłan skupiony całym umysłem w rozważającej modlitwie mają w nim oparcie ku jednoczeniu z Bogiem. Każdy może po swojemu, według swego serca i stanu duszy odmawiać go. Bo niewyczerpane są głębie tajemnic różańcowych. Może w nim rozważać tajemnice Serca Jezusowego, jako i trud życiowy św. Józefa czy Apostołów. A przede wszystkim cześć ku Bogarodzicy, która prowadzi do Chrystusa i Boga, w Różańcu ma najlepszy i Jej najmilszy jakoby dom czy ogród kwiecisty — Łaski. Chcesz uprosić specjalną łaskę czy to dobrej spowiedzi, czy ulgi w zmartwieniu, bądź pewien, żeś wysłuchany po dobrym różańcu. A czymże lepiej dziękujemy za otrzymaną łaskę, czym radośnie chwalić i miłować Boga, cnotę rozważać i upraszać, życie naprawiać jak nie w tajemnicach życia i dzieła Chrystusa i Matki Chrystusowej! Im gorliwiej odmawiamy tę koronkę Maryjną, tym lepiej uczymy się modlić, to znaczy serce wznieść w Bogu, i tym milszą ona nam będzie. Bo Różaniec to wielka szkoła modlitwy. Pokaż mi jak odmawiasz Różaniec, a powiem ci, jaki z ciebie katolik. Różaniec, mówią, to brewiarz dla każdego, to modlitewnik na wszystkie okazje, to szkoła wytrwałości i wierności Bogu, to codzienna pokora i sumienność, codzienna radość złożona naszej Patronce, nieustanny hołd naszej Królowej, to stałe oczyszczanie duszy w żałości Męki z powodu grzechów naszych, to bogacenie umysłu i budowanie charakteru w gorącym pełnieniu aktów wiary, ufności, miłości, którymi rozpoczynamy Różaniec. Gorliwcy różańcowi są także gorliwcami w codziennej Mszy św., w Drodze Krzyżowej, w miłosierdziu czynnym. On, Różaniec, nadaje się na każdą uroczystość, na piątki i świątki. Według okoliczności wybieramy część lub cząstkę. Chcemy prawdziwie czcić Najśw. Pannę, to zawsze znajdziem czas, choćby było odłożyć coś niby ważniejszego lub nieco później kłaść się spać. Pokornie prosimy Marię o przyjęcie lichej naszej modlitwy, a w wierności spełnienia codziennego Różańca Bóg wynagrodzi hartem duszy i wielką cnotą Stałości świętej, tak nam Polakom potrzebną. A gdy wcale nie jesteś w nastroju, przemęczony, zjadowiony, gdy wydaje się nam modlitwą od niechcenia i gorzką, uczynmy akt miłości i radosnej służby, a w mig napełni nas lekkość i upodobanie w modlitwie nie wyda nam się wcale długą

Matka Boża domaga się, prosi usilnie o codzienną modlitwę różańcową. Niekoniecznie całą, lecz mówi: rozważanie przez kwadrans, to jest jedna lub dwie dziesiątki. Jak to mało, a ile łask za to obiecuje. Nie tylko obiecuje, jak wiadomo każdemu, kto Jej prośbie stara się zadośćuczynić. Różańcem naszym świętym, my gorliwi katolicy, możemy ojczyznę wyrwać z niedomagań, wzbudzić nowe święte czasy, przekształcać sprawy społeczne a samym dopiąć celu wiecznego. Zapewnia nas o tym Królowa Różańca świętego.

KS. FR. GRUCZA

ROŻANIEC — LUDOWY BREWIARZ

Zbliża się piękny miesiąc różańca, kiedy to po kościołach, przy wiejskich kapliczkach, krzyżach przydrożnych, po naszych domach klękamy do przepęknej modlitwy różańcowej. Skądże się wziął różaniec, jaki jego początek i znaczenie, o tym chciałbym w dzisiejszym artykuliku Wam napisać.

Że N. M. P. poleciła różaniec św. Dominikowi (XIII. wiek) jako skuteczny środek i broń przeciw herezji Alwingenesów, to możliwą jest rzeczą, ale jego powstanie o wiele jest starsze. Różaniec bowiem sięga starochrześcijaństwa jako najczcigodniejsza jego modlitwa prywatna. Bo wiedzmy, że w Kościele znamy podwójne modlitwy i liturgiczne i prywatne. O nich pisze śp. Ks. Prałat Bieszk w swoim Katechizmie: „Liturgiczne są te modlitwy, które odprawia sam Kościół przez swoich sług, jak np. Msza św., modlitwy brewiarzowe, różne procesje i obrządki kościelne. Udział w tych modlitwach jest szczególnie skuteczny, bo tu modlimy się z całym Kościołem i łączymy się z modlitwą samego Chrystusa Pana, który jest tegoż Kościoła św. Głową. Inne modlitwy odprawiane czy to w domu, czy w kościele np. Litanie, Różaniec, Gorzkie Żale itp., są modlitwami prywatnymi".

Tak więc czcigodne są początki Różańca. A dlaczegoż go nazwać możemy Brewiarzem Ludowym, czy psałterzem Marii? Bo powstał jako namiastka brewiarza kapłańskiego — psałterza Dawidowego, który jest rdzeniem modlitw kapłańskich. W starym Kościele, w Rzymie szczególnie, gromadzili się wierni w świątyniach prócz uczestniczenia we Mszy, o różnych porach dnia, tak z rana jak po obiedzie, pod wieczór, a nierzadko i w nocy, by wraz z kapłanami na przemian odmawiać psalmy. Modlitwy te łacińskie doskonale rozumiano, bo łacińska była ich mowa. Święty ów zwyczaj Kościół dla kapłanów zatrzymał, i z czasem ich do owych modlitw pod grzechem zobowiązał, nazywając je później brewiarzem, od książki, w której mieściły się odpowiednie modlitewniki, potrzebne do owych „Godzinek", jakbyśmy je po naszemu nazwali. Tymczasem rozszerzające się chrześcijaństwo, załaczające coraz większe kręgi, obejmować zaczęło narody o najróżniejszych językach, które łaciny już nie rozumiały. Wtedy to pobożność ludowa wzorując się na brewiarzu kapłańskim zaczyna tworzyć swój brewiarz — różaniec — psałterz Marii, jak pięknie różaniec nazwano. Przypatrzywszy się bliżej budowie brewiarza i różańca, uderzające znajdziemy w nich podobieństwo, cudowne wewnętrzne współbrzmienie dla Chwały Bożej. Jak brewiarz zaczyna się od wyznania wiary, od „Wierzę w Boga", które tak i niejednokrotnie się w nim codziennie powtarza, nasz różaniec zaczynamy tą piękną modlitwą. Również jak „Ojcze nasz" każdą zaczyna dziesiątkę różańca, tak i w brewiarzu każdą hore — godzinkę. To samo o „Zdrowaś" powiedzieć można, które rdzeń tworzy różańca. Jak owych Zdrowaś jest 150 w różańcu, tak i psałterz dawidowy z 150 się składa psalmów, które są główną treścią brewiarza. Jak każdy z tych psalmów ukoronowanym jest przez „Chwała Ojcu", modlitwy na cześć Przenajśw. Trójcy, tak i każda dziesiątka różańca tą uroczystą się kończy modlitwą. Owe piętnaście tajemnic trzech części różańca, które tworzą niejako jego duszę, przesuwają przed naszymi oczyma wiary krótko całe życie Jezusa i Marii, opierając się ściśle na Ewangelii — Piśmie Świętym, jak i Brewiarz się na nim opiera. Oto podobieństwa brewiarza ludowego — różańca z brewiarzem kapłańskim. I jeszcze pytanie, skądże się wziął wyraz „Różaniec?" Słowo to rzeczywiście od róży

się wywodzi. W starożytnym Rzymie możni nosili na skroniach wieńce z kwiatów, z róż, które z czasem przekształcono w złote diademy, zdobiące czoła królów. Wieńce takie ofiarowano wybitnym ludziom z wdzięczności za ich zasługi. Matce Bożej przede wszystkim należy się taki wieniec, wieniec potrójnej wdzięczności za to, że nam „Zbawiciela Świata Maria powiła" jak pieknie nasze Godzinki śpiewają.

Stąd własne od róż nasz piękny wyraz różaniec. A teraz jeszcze w jakiż sposób odmawiać go należy? Zwróćmy uwagę na nasze domy, gdzie tak często odmawiamy różaniec, a nawet codziennie. Przede wszystkim umiejmy sobie stworzyć ołtarzyk domowy. Przed Świanowską czy Swarzewską Panienką, których obrazy są prawie w każdym naszym domu, na małej policzce z świece, krzyż i trochę kwiatów i ołtarzyk gotowy. Do tego powinne szczególnie poczuwać się nasze kaszubskie dziewczęta, aby taki ołtarzyk w domu, przy pomocy matki urządzić. Różaniec winniśmy odmawiać nie zapóźno, najlepiej zaraz po wieczerzy, aby zmęczenie nas nie zmogło. Bo zamiast modlić się będziemy wtedy raczej się kiwać czy spać. Uklęknąć zwrócony do ołtarzyka skromnie, bo i ciało nasze musi się modlić. Ono przecież tak dużo dłużne jest Bogu... Przed różańcem zaśpiewać pieśń, która nas w ducha tajemnic wprowadza. W części radosnej pieśń adwentową czy bożonarodzeniową, w bolesnej wielkopostną, w chwalebnej zmartwychstaniową. Niejeden może z was się zdziwi, a jednak właśnie te pieśni wprowadzają nas w dobry różaniec. Dopiero na zakończenie jakąś pieśń do Matki Boskiej.

Zasadniczo winien ojciec różaniec prowadzić, wprzód mówić jako głowa rodziny, pan domowego ogniska. Niech też różaniec nie będzie przewlekły, niech będzie jędrny i zwięzły. Obok litanii niech już dużo nie zawiera modlitw, bo wtedy staje się nudny, dla młodych za długi, a przez to nierzadko zlekceważony i tylko z musu odmawiany. Zasadą jest raczej krótko a dobrze. W czasie różańca niech nam na oczach stają święte tajemnice, które rozważamy z życia Jezusa i Marii. Patrząc na nie oczyma wiary, pokorny w nich niejako bierzemy udział, nie zwracając tyle uwagi naz poszczególne „Zdrowaś" ile na całość, na ową tajemnicę. I jeszcze jedna. Jak obecnie w okresie po Zielonych Świątkach i w miesiącu październiku zajmują nas wszystkie trzy części różańca, tak w adwencie i w okresie Bożego Narodzenia zwróćmy więcej uwagi na część radosną, ją w tym raczej czasie odmawiając. W poście zwróćmy uwagę szczególnie na część bolesną, a w Wielkanocnym okresie na część chwalebną. Tak pojęty różaniec i tak odmawiany, stanie się dla nas źródłem nader obfitego i brzemiennego błogosławieństwa Bożego. Tak, bo najbliższy on jest modlitwie brewiarza, z nią spokrewniony, on psałterz Marii. Niech obok tysięcy chórów kapłańkich brewiarza płynie do niebieskiego tronu i nasz brewiarz ludowy. Wtedy nasza Kaszubska Panienka czy to na Swianowie czy Swarzewie i w dalekim Wielu pobłogosławi swemu zawsze wiernemu ludowi, Kaszubom.

JIZBA KASZEBSKO

Każda praca w jakiejbądź dziedzinie wymaga zawsze pewnego programu. Nadchodzi jesień a z nią długie wieczory i przesiadywanie w chëczach, które przecież należy spędzić. Przetwórzmy to spędzanie długich wieczorów w pracę nad sprawami nie tylko bieżącego dnia, ale nad sprawami naszej przyszłości. Ułożmy sobie program tej pracy i wykonując go ściśle rzeźbmy i układajmy nasze życie, abyśmy mogli nabrać pewnej orietacji, pewnego światopoglądu w naszej kaszubskiej rzeczywistości.

Nasza rzeczywistość bowiem jest oparta na nam właściwych przesłankach, na naszej strukturze psychicznej, na zgoła odmiennej glebie. Nasz układ nerwowomózgowy swoiste odbiera wrażenia; patrzymy np. na rozwój polityki, nie — abyśmy byli z góry uprzedzeni, ale że w świadomości naszej powstają procesy, wywołujące przedstawienie naszemu stanowi właściwe.

Mimo realizmowi, z jakim spotykamy się w naszym codziennym życiu — głęboki jednak wpływ wywiera na nas nasz mistycyzm. Ma on podłoże mniej czy więcej prymitywne, a nieraz sięga głębiej, przeobrażając się w pewien fanatyzm ideowy.

Dzisiaj nie potrzebujemy się gubić w domysłach, w przeczuciach, bo różnorodna literatura stoi nam do dyspozycji. Chodzi tylko, by umieć sobie poradzić i zaradzić. Ułóżmy sobie pewien porządek w tej pracy, że ją nazwię światopoglądowej, aby z tego zyskać pewną całość na dziedziny życia gospodarczego i kulturalnego.

Człowiek naszej wsi przede wszystkim nie ma tych różnorakich rozrywek mniej czy więcej godnych człowieka, on zatem winien sobie zadać trud i pomyśleć nad godną rozrywką w długich wieczorach, aby mieć rozrywki i pożywkę zarazem godną naszego Kaszuby, wychowanego i opartego na zasadach moralności katolickiej. Dzień pracy wystarcza w zupełności i nie kusi o rozwiązywanie teoretyczne problemów gospodarczych — natomiast obcowanie na łonie natury tyle daje wrażeń i przeżyć z bezpośredniej obserwacji, że naprawdę jest skarbnicą, z której można czerpać nie na pogadankę jednego wieczoru, ale tygodnia. Tutaj chodzi o pewne wykorzystanie materiału i nadać mu pewną celowość. Takie dążenie zrodzi już pewną atmosferę dyskusyjną a co zatem wysiłek umysłowy i twórczy i wychowawczy.

W naszej literaturze ludowej, czynnik tradycyjny jest tak silny, że nie zatąspi go żadna książka, powieść. Przecież w ludzie naszym żyje nieprzeliczona ilość opowiastek, bajek, legend, frantówek, przyśpiewek, z nich można ułożyć program wieczornych pogawędek, rozrywek. Pamiętam jak to bywało w ciemne wieczory jesienne. W niektórych checzach zbierała się młodzież na karty, niekulturalnej rozrywce. Znowu w innych na śpiewie, opowiadaniach, czytaniach gazet i książek.

Nie chodzi tu aby każdego wieczoru wystąpić z programem, ale aby w ciągu wieczorów tygodnia przygotować program na jeden wieczorek prawdziwie kulturalnie spędzony. Oto jizba kaszebskô!

Niech będzie tydzień rozrywki, śpiewu, następnie tydzień tańca, doskonaleniu się w nim, nawracając do jego prawdziwie istniejących form. Trzeci tydzień to literatura: bajki, urywki z opowiadań kaszubskich jak i polskich. Przecież w każdej bajce tkwi głęboki sens moralny, w każdej legendzie to najpiękniejsze, co tkwi w naszej duszy — wiara w Boga, walka ze złym, obłudą, fałszem — pogaństwem. Tak na przemian kształcić możemy nasz charakter, duszę. ducha.

Oto krótki schemat, nad którym winien się zastanowić w swej rodzinie każdy, który zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa bierności i obojętności w dążeniu wychowania na Kaszubach społeczności o prawdziwej kulturze katolickiego zachodu. *Vjitk.*

POVJOSTKA

MĄDRZELA

V jedni vsë karteskji wobeńdze mjeszkoł sobje gbur na porenosce morgach. Mjoł won bjałkę dobrą i v checzach i buten, wokoma jesz dvoje senóv baro procemnich do se. Ten jeden to beł skromni, bogobojni i cechi knop, a ten dregji jak ta szczëka v plëce sę cëskoł i szerszenjił i sę vsodzoł v nos kożdimu, chto chcoł bëc mądrzejszi wod nje. Znele go też takjigo ve vsë. Młodim won mogł sę vestovjac i jim pravjic, co novjęci vëczetoł z gazete abo czeł wod jakji komoszkji ze vse. Starszi na njego mało bôczele.

Jak mądrzela pravjeł a jak głupjiszka go słechele.

„Bele mądrzejszi, a nje vjedzele kjej wumrzą... wodkorbjele mu ze smjechę gburze. To bodło naszigo mądrzelę do żëvigo. Beł też i zvjarti na svego brata, chteren v cechosce patrzeł svigo rozemu i z kożdim pogodoł jak to na ledzji przestoji.

Mjoł won jednak też svojich, chternji go słechele i za njim szle. Tak to ve vse sę robjełe dva partë knôpóv: jeden za nim spokojnim ,dredze za przemądrzałim. Njeroz sę robjeł gvołt, kjej v karczmje sę zeszle prze pjivje abo na muzice. Tam to sę zaczęło wod tuńca. Dzevcze jak to njeroz mo v głovje jednimu i dregjimu z knôpóv dało kosza. To beło njesmjertelną wurazą, do njevetrzimanjô, tak, że sę zaczęło wod słova do słova, wod boksa do boksa, wod stóka do stołu jaż sę zagotovało v jizbje i trzosk i wurivanji i do mocnigo połtłeczenjo przeszło.

— To mądri Vładi mô vjinę — godele na dregji dzeń ve vsë. I nje beło vjeczora żebe sę nje dovodzele.

— To je gorzi jak wu mje na radze gminni — smjoł sę szołtes. Tu trzeba tego knopa wusadzec. Tëc je won stari ju dosc a do ti Kostechovi won też ju podłożo. Njech sę wożenji to sę wustatkuje.

Ta k szed jednigo dnja szołtes do tatka naszigo mądrzelë i mu to vszetko wusejmikovani na stoł vełożoł. Tatk jiże vjele nji mjoł poceche ze sena a môł ju mjoł wudbani dac młodszimu, spokojnimu senovji v całosce nji mjoł njick procem szołtesovji bjedze zrobjenjo porządku ve vsë.

Kostechovi dzewuse bełe bełni i do robote i do godkji. Jedno le beło, że nji mjałe môlu i nje bełe gburskjima dzewusama. Za to jednak mjała to, cze jim njejedna gburczonka zozdrosceła — bełe pjękni. Temu też wuvjidzeł so nasz Vładi jednę z njich. Może v całosce nje mesleł wo żonjaczce, ale v tim ju beła głova szołtesa.

Vnetk też gruchnęło ve vsë, że mądri Vładi sę chce żenjic, le go pjęknô Vjiktusza nje chce. Smjele sę gburze i knopji, że takjigo przemądrzałigo navetka dzevczę nje chce.

„Co! Jô jim pokożę, że mdę chudzi żenjałi jak wonj meszlą" — wodgrożoł sę Vładi.

Szołtes zecerоł ręce.

Nasz mądri po svojimu sę poradzeł, anji sę nje pitoł tatka czë mô, czë sę noleżi. Mesleł wożenjic sę i dostac môl i dalij mądrovac a tatk i mëmka bë na nje robjele.

Jak chcoł tak zrobjeł. Jesz mu tatk doł na vjeseli co sę słechało, na vjerzch jesz skopa i celę. — „Bjej sinku, bjej! Żëcé to je novjększô mądrosc. Jesz të sę nawuczisz po rusku czetac".

Po vjeselim ju dobrze trzë tidzenje zgodoł sę szołtes z młodim chłopem vëszczerzając sę. povjedzeł mu jak to won sprobovoł jego mądrosc.

Vładis sę na nje przëzdrzoł zacesnął zębe i szed.

Tere szed do tatka.

— Nóce, tatku. Jak to ze mną tere będze? — pitoł sę na woborze stojącigo wojca.

— Ko jô mesleł, sinku, że ju mjoł jes nas zaboczoni? Anji dudu wod ce. Ko jes żenjałi i tere muszisz sę patrzec, to co będę wuvożoł za tvoję pjilnosc i robotę to dostanjesz.

— A môl?

— Môl, dostanje Franc. Choc je młodszi je jednak lepszi a jô i mëmka będzemë mogle spokojno na pensji dożec. Te beł vjedno przemądrzałi i gves bë jesz jes mog nalezc paragraf, chteren be mje vemovjeł pensię i chëcz.

— Tatku!

— Ju za pozdze! Jak cę vjidzą, tak ce pjiszą. Bôcz leno, żebe tere jes mje nje przenjos vstedu i żeł jak to Pon Bog przekozivo.

Szed tejde często wubjiti nasz mądrzela. Długo wo njim nje beło czec. Jednak muszeł dobrze rozvażec słova tatka i szôłtesa. Bo sę nje pravovoł le veszukoł robotę i prôcovoł. Ve vse sę zrobjeło spokojno, a jele młodi chcele to szle do Vładigo, dze nje beło ju partjov ale zgodno sę gotorzełe spjevem, wopovjostką i muziką.

Gospoddarni tatk dopomog mu, że za porę lôt mjoł ju też mali gburstvo. Vładi.